

ZBRODNIA WOŁYŃSKA '43 – ZORGANIZOWANA CZYSTKA ETNICZNA CZY WYBUCH ŻYWIOŁOWEJ NIENAWIŚCI?

W jednej ze scen filmu Romana Polańskiego „Pianista” Niemiec zatrzymuje kolumnę Żydów, każe im się położyć na ziemi, po czym zabija kilku z nich, wybierając ofiary na chybił trafił. Z pozoru takie barbarzyństwo wymyka się racjonalnemu osądowi. W pierwszym odruchu widz zastanawia się nad stanem psychicznym sprawcy, w nim upatrując jedyne wyjaśnienia tego okrucieństwa. Zapewne tylko niektórzy zauważają, że ta zbrodnia przy całej swojej chaotyczności, ma skalkulowany charakter: chodzi w niej właśnie o to, by zabić przypadkowo wybrane osoby. Niemożność zrozumienia zasady według której sprawca dobrał ofiary tym bardziej bowiem przeraża i paraliżuje pozostałych przy życiu, a zatem ułatwia dalsze sprawne prowadzenie procesu masowych mordów.

Zorganizowane zbrodnie, wbrew potocznemu przekonaniu, są dziełem ludzi inteligentnych, sprawnie wykorzystujących dostępne im środki do prowadzenia procesu anihilacji niechcianej grupy narodowej, etnicznej czy religijnej. Ta uniwersalna zasada dotyczy również zbrodni wołyńskiej w 1943 r. Także w tym wypadku chaotyczność mordów jest jedynie pozorna, zaś towarzyszące im przerażające do dziś okrucieństwo wynika ze strategii przyjętej przez organizatorów i sprawców antypolskich czystek¹.

Jak bowiem wynika z dostępnych dokumentów, od początku antypolskie czystki były organizowane przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów – Bandery i Ukraińską Powstańczą Armię, natomiast uczestniczący w nich chłopcy byli przymusowo mobilizowani i organizowani w specjalne oddziały pomocnicze, które pod groźbą represji wykonywały polecenia banderowskiego kierownictwa.

Nieprawdziwa jest zatem teoria, jakoby na Wołyniu doszło do *spontanicznego buntu ludowego*, wywołanego przez z *natury* tyleż okrutnych, co kierujących

¹ Temat ten podjąłem już w monografii: *Wołyń '43. Ludobójcza czystka – fakty, analogie, polityka historyczna*, Kraków 2016. A także w artykule: *Zbrodnia wołyńska i mit buntu ludowego*, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 1, s. 53–63, stąd nieuniknione są w tekście pewne powtórzenia.

się instynktownym wyczuciem sprawiedliwości chłopów². To prawda, że duża część masowych mordów została dokonana za pomocą siekier, wideł czy innych narzędzi gospodarskich, lecz stało się tak, ponieważ sprawcy od początku zakładali zadawanie śmierci w ten sposób. Było to bowiem z ich punktu widzenia najłatwiejsze (przy skromnym możliwościach, jakimi dysponowali, niemal konieczne dla skuteczności przeprowadzenia totalnej czystki), a jednocześnie, paradoksalnie, pozwalało ukryć zorganizowany charakter prowadzonych mordów. Okrucieństwo towarzyszące takim sposobom zadawania śmierci na polsko-ukraińskim pograniczu wywołuje bowiem skojarzenia z buntami hajdamackimi i kozackimi z XVII–XVIII w., które utożsamia się właśnie z chłopską anarchią i samowolą. W efekcie, trudniej dostrzec, że prowadzone czystki więcej mają wspólnego z marzeniami o stworzeniu nowoczesnych i homogenicznych etnicznie narodów, niż z wydarzeniami sprzed odległych wieków.

Pomysł, aby polsko-ukraiński spór terytorialny rozwiązać za pomocą czystki etnicznej, pojawił się na początku lat 30. XX w. w kręgu radykalnej zachodnioukraińskiej młodzieży³. Organizację Ukraińskich Nacjonalistów od jej powstania w 1929 r. zdominowali ludzie młodzi, zafascynowani radykalnie nacjonalistyczną ideologią i niechętni jakiegokolwiek próbie porozumienia z Polską. Właśnie dlatego ofiarą OUN padali ludzie opowiadający się za wypracowaniem polsko-ukraińskiego porozumienia, np. poseł Tadeusz Hołówko. W oficjalnym programie OUN już w latach 30. XX w. zapowiadano otwarcie, że z terenów państwa ukraińskiego zostaną usunięci polscy ziemianie i koloniści osadzeni na spornych terenach po 1918 r., przy czym część z nich padnie ofiarą pogromów⁴.

Jednak wśród członków OUN obecna była również opinia, że konieczne jest usunięcie wszystkich Polaków. Ogólne ramy planu takich czystek nakreślił referent wojskowy OUN, Mychajło Kołodziński, w pracy „Doktryna wojenna OUN”, napisanej w latach 30. XX w. na Wyspach Liparyjskich i na Sycylii. Zakładał on wywołanie powstania zbrojnego, jednocześnie przeciwko Polsce

² Zob. np.: B. Huk, *Ukraina. Polskie jądło ciemności*, Przemyśl 2013; J. Sowa, *Inna Rzeczpospolita jest możliwa! Widma przeszłości, wizje przyszłości*, Warszawa 2015, s. 277.

³ Jako pierwszy zwrócił na to uwagę lwowski uczonec Ołeksandr Zajcew: *W końcu lat trzydziestych część członków OUN zaczęła zapowiadać radykalną metodę walki z wrogimi narodami – czystkę etniczną*. Zob. O. Zajcew, *Ukraiński integralny nacjonalizm (1920–1930-ti roky)*. *Narysy intelektualnoji istoriji*, Kyjiw 2013, s. 278.

⁴ W programie OUN zapowiadano, iż w momencie wybuchu „rewolucji narodowej” „chłopi wyrównają [...] bez litości porachunki z dziedzicami będącymi agentami polskiej okupacji, a także z wojskowymi i cywilnymi kolonistami”. Zob. M. Sciborskyj, *OUN i seljanstwo*, Praha 1933, s. 32.

i ZSRS. Walce zbrojnej towarzyszyłyby oddolne czystki etniczne⁵. Jak zauważył: *podczas powstania będzie okazja, aby wymieść dosłownie do ostatniej nogi element polski z ZUZ [Ziem Zachodniukraińskich – G. M.] i w ten sposób skończyć z pretensjami, co do polskiego charakteru tych ziem. Polski element, który będzie czynnie stawiać opór musi ulec w walce, a resztę trzeba sterroryzować i zmusić do ucieczki za Wisłę. Bo nie można dopuścić do tego, aby po zdobyciu ZUZ element polski mógł tutaj żyć obok Ukraińców. ZUZ w przyszłym Państwie Ukraińskim muszą być czyste pod względem narodowym*⁶. Nawoływał też: *Wobec wrogiego elementu należy wykazać się takimi okrucieństwem w czasie powstania, aby jeszcze dziesiąte pokolenia bało się choćby popatrzeć w stronę Ukrainy, już nie mówiąc o ochocie dokonania jej podboju*⁷.

Choć Kołodziński zginął w marcu 1939 r. na Rusi Zakarpackiej, to jego praca stała się dla młodych członków OUN jedną podstawowych lektur z teorii wojskowości. Część rozprawy została wydana w Krakowie w 1940 r. (a ponownie w 1957 r. w Toronto i w 1999 r. w Kijowie). W oparciu o nią prowadzono szkolenia kadry kierowniczej. Warto podkreślić, że plan Kołodzińskiego co prawda wyrastał na gruncie ideologii radykalnego nacjonalizmu, miał jednak przede wszystkim wojskowy charakter. Usunięcie ludności polskiej i żydowskiej traktowano w nim jako warunek sukcesu powstania.

Wojna tylko zradyzalizowała działaczy OUN, którzy podzielili się na dwie zaciekle zwalczające się frakcje, od nazwisk przywódców nazywane melnykowcami (od Andrija Melnyka) i banderowcami (od Stepana Bandery). Na radykalizację członków OUN duży wpływ wywarły masowe represje prowadzone przez Sowietów i Niemców (przede wszystkim zaś Zagłada Żydów). Zniknięcie z Wołynia w 1942 r. 150–200 tys. Żydów było dowodem na to, że usunięcie nieco większej liczby Polaków (około 350 tys.) jest jak najbardziej realne.

W końcu 1942 r. kierownictwo banderowskiej frakcji OUN podjęło decyzję o tworzeniu oddziałów partyzanckich, które miały przystąpić do walki z Niemcami, Sowietami i Polakami. Postanowiło też, by w momencie przystąpienia do otwartej walki zbrojnej równolegle rozpocząć akcję wysiedlania pod groźbą śmierci Polaków i Żydów. Było oczywiste, że muszą temu towarzyszyć

⁵ Omówienie tej książki zob.: O. Zajcew, *Wojenna doktryna Mychajła Kołodzińskiego*, „Ukrajina Moderna” nr 20, 2014, s. 245–256.

⁶ M. Kołodziński, *Nacjonalistyczne powstania. Rozділ із праці „Войenna доктрина українських націоналістів”*, „Ukrajina Moderna” 2014, nr 20. Za: O. Zajcew, *Ukrajinskyj integralnyj nacjonalizm...*, s. 278–279.

⁷ Tamże, s. 261.

mordy cywilów⁸. 8–9 lutego 1943 r. oddział Ukraińskiej Powstańczej Armii – I sotnia UPA Iwana Perehiniaka „Dowbeszki–Korobki” – rozbił najpierw posterunek niemieckiej policji we Włodzimiercu, pow. Sarny, po czym przemaserował do pobliskiej wsi Parośle, gdzie wymordował ponad 150 Polaków. Mord miał okrutny i ustylizowany na chłopską zemstę charakter: mieszkańców tej wsi najpierw związano, a następnie zarąbano siekierami.

Tożsamość sprawców napadu na Parośle potwierdza m.in. relacja Witolda Kołodyńskiego, wówczas 12-letniego chłopca, który przeżył pomimo uderzenia obuchem siekiery w głowę i pęknięcia czaszki. Dzięki jego świadectwu wiemy, iż napastnicy prowadzili jeńców, członków policji pomocniczej, których przesłuchali i zabili w domu jego rodziców. Mogli oni być wzięci do niewoli jedynie w trakcie napadu na Włodzimierzec, ponieważ w tym czasie nie było innych potyczek z Niemcami w okolicy (a absurdem byłoby prowadzenie osób skazanych na śmierć przez dłuższy czas). To, że napad został zorganizowany przez nacjonalistów, potwierdzają również wspomnienia Zofii Grzesiakowej, Żydówki, zamężnej z Polakiem i ukrywającej się we wsi Bielatycze. Niebawem po rozejściu się w okolicy wieści o tragedii w Parośli poszła po mleko *do owdowiałej sąsiadki, której syn też poszedł na ćwiczenia* [podkreślenia – G. M.]⁹. Jak wspomina: *Tuż przed wyjściem z chaty zauważyłam coś, co zjeżyło mi włosy na głowie. Na ławie przy drugiej ścianie stało kilka par damskich sznurowanych bucików, jakie nosiły Mazurki. Na nosілce wisało kilka czarnych ubrań, a dzieci waliły się po głowach frażetowymi łżkami. Zagadka rozwiązana. Trofim wrócił z krwawej wyprawy, a dzieci bawią się łupem. Pobiegłam jak oszalała do domu [...] ci wymordowali Polaków, co byli na ćwiczeniach*¹⁰. Zwróćmy uwagę na tę słowa – trudno mówić o *spontanicznym buncie*, skoro mordu dokonali ludzie prowadzący regularne ćwiczenia wojskowe.

Masakra w Parośli była dopiero początkiem *antypolskiej akcji* UPA. Ucieczka do lasu w marcu 1943 r. kilku tysięcy ukraińskich policjantów wzmocniła siły partyzantki, co natychmiast przełożyło się na intensywność napadów. Do lipca 1943 r. na Wołyniu zginęło około 10 tys. Polaków. Nie ulega wątpliwości, że już te pierwsze masowe mordy były dokonywane przez kadrowe oddziały UPA.

⁸ Jak wynika z dokumentów Polaków zamierzano *wszystkich [...] wysiedlić, dając im możliwość wzięcia z sobą, tego, co zechcą wziąć, ponieważ ich [...] będzie bronić Anglia i Ameryka. Tych, którzy nie zechcą wyjechać – likwidować*. Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (DA SBU), zespół 13, jednostka archiwalna 372, t. 5, k. 21–38. Też: *Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi 1942–1945* [w:] „Polska i Ukraina w latach trzydziestych-czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych”, t. 4, Warszawa–Kijów 2005, s. 205–213.

⁹ Z. Grzesiakowa, *Między Horyniem a Sluczą*, Warszawa 1992, s. 299.

¹⁰ Tamże.

By jednak wywołać wrażenie buntu ludowego, przymusowo mobilizowano grupy chłopów, które wspierały partyzantów podczas napadów. Na wyposażeniu posiadali oni jedynie broń sieczną, ewentualnie mieli za zadanie podpalanie polskich domów. Nawet silnemu i dobrze uzbrojonemu zgrupowaniu UPA, które w kwietniu 1943 r. uderzyło na Janową Dolinę (zginęło wówczas około 600 Polaków), towarzyszyli pozbierani z okolicznych wsi chłopci. Otrzymali oni polecenie podpalenia osady.

Udział oddziałów UPA w napadach potwierdzają dokumenty własne ukraińskiego podziemia. W sprawozdaniu sotni „Szauli” za maj 1943 r. pod datami: 3, 4, 15, 19, 23, 25 maja zapisano wymownie: *likwidowano kolonie, które współpracują z bolszewikami i Niemcami, własnych strat nie było*¹¹ (prawdźiwą i rzekomą kolaboracją Polaków z nazistami i komunistami kierownictwo OUN-B i UPA uzasadniało prowadzone czystki). W meldunku za ten sam miesiąc tej samej sotni, która wymordowała Parośle, nawet nie wymieniono dat przeprowadzonych *likwidacji kolonii, wiosek współpracujących z Niemcami i bolszewikami*, niemniej sformułowanie pozwala się domyślać, że były równie liczne¹². Z tegoż sprawozdania wynika, iż oddział „Szauli” w maju 1943 r., niezależnie od antypolskich czystek, zorganizował jeszcze dwie zasadzki: jedną przeciwko Niemcom i drugą na „polsko-bolszewicką” partyzantkę. I sotnia UPA w tym czasie stoczyła dwie potyczki z Niemcami i jedną z Sowietami¹³.

Pomimo pierwszych sukcesów OUN-B latem 1943 r. wciąż mogło się wydawać, że fala napadów wkrótce opadnie. Co prawda część Polaków przerażonych napadami faktycznie opuściła gospodarstwa, lecz najczęściej uciekła jedynie do najbliższego miasta. A pozostali w rejonach, gdzie występowało bezpośrednie zagrożenie, przystąpili do organizowania samoobrony przed napadami UPA. W tej sytuacji kierujący OUN-B na Wołyniu i zarazem komendant UPA Dmytro Klaczkiwski „Kłym Sawur” podjął na przełomie maja i czerwca 1943 r., prawdopodobnie samodzielnie, decyzję o wymordowaniu wszystkich Polaków w podległym mu regionie.

¹¹ Meldunek za miesiąc maj 1943 r. 1 grupy UPA z 5 VII 1943 r., [w:] *Litopys UPA. Nowa serija*, t. 2, Kyjiw–Toronto 1999, s. 171–172.

¹² Tamże. Warto zwrócić uwagę, że choć dokument ten potwierdza, iż I sotnia UPA dokonała w maju masowych mordów na Polakach, to wciąż znajdują się autorzy, którzy twierdzą, iż nie może być ona odpowiedzialna za zabójstwa cywilów. Zob. np.: Serhij Riabenko, *Szczo stało-sia w Parośli? Chto prynis smert' u polsku koloniju na Wołyni*, istpravda.com.ua, data publikacji: 4 II 2017 [dostęp: 12.07.2018].

Nie trzeba dodawać, iż, gdybyśmy w tym i innych wypadkach mieli do czynienia z rzetelną pracą naukową, autor nie ukrywałby faktu dokonanych przez I sotnię mordów w maju 1943 r., które są potwierdzone przez dokumentację wytworzoną przez samą UPA.

¹³ Meldunek za miesiąc maj 1943 r. 1 grupy UPA...

Wykonując rozkazy „Kłyma Sawura”, 11 lipca 1943 r. oddziały UPA przeprowadziły jednoczesne, koncentryczne uderzenie na miejscowości zamieszkałe przez Polaków w powiatach, gdzie dotąd panował spokój. Po zniszczeniu pierwszej, z reguły większej wsi, partyzanci ukraińscy dzielili się na mniejsze grupy, które przechodziły do kolejnych miejscowości i kontynuowali rzeź. Tego dnia wymordowano 99 polskich wiosek. W następnych dniach napadami ogarnięto kolejne osady. W sumie w lipcu 1943 r., jak wynika z obliczeń znawców tej tematyki, Ewy i Władysława Siemaszków, zaatakowano 520 polskich miejscowości i zamordowano 10–11 tys. Polaków. Kolejne zmasowane uderzenie UPA na polskie wsie nastąpiło w sierpniu i dotknęło ostatni jeszcze nieogarnięty napadami powiat lubomelski w województwie wołyńskim. Kolejna zorganizowana odgórnie fala napadów przetoczyła się przez Wołyń na przełomie lat 1943/1944, tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej¹⁴.

Warto zwrócić uwagę, że w czasie napadów zabijano Polaków bez patrzenia na wiek i płeć. Byli to przeważnie niezbyt bogaci chłopci, różniący się od sąsiadów Ukraińców tylko narodowością i wyznaniem. Pojedyncze egzekucje wykonywały Bojówki Służby Bezpieczeństwa OUN. Wyszukiwały one polskie rodziny samotnie mieszkające wśród Ukraińców. Esbiści zabijali czasem nawet osoby, które tak dalece wrosły w ukraińskie środowisko, że ich sąsiedzi dziwili się, iż posiadały one polskie korzenie. W niektórych wioskach, gdzie mieszkańców najpierw zgromadzono w jednym miejscu, a potem dziesiątkami wyprowadzano do stodoły i zabijano młotem lub łomem, aby nie dopuścić do wybuchu paniki starano się uspokoić ludność i do końca utrzymać ją w przekonaniu, że nic jej nie grozi¹⁵. Świadczy to o wykorzystywaniu przez policjantów ukraińskich, którzy zdezerterowali z niemieckiej służby do UPA, doświadczeń wyniesionych z Zagłady Żydów.

W sprawozdaniu okręgu OUN Włodzimierz–Horochów za lipiec 1943 r. znajdziemy następującą ocenę operacji z 11 lipca: *Antypolska akcja w większości wypadków przeprowadzona nieudanie. Padali niepotrzebni, a aktywny element antyukraiński, oczywiście zorganizowany i uzbrojony albo uciekł, albo stawiał zbrojny opór, zadając nam straty. Najlepiej przeprowadzono akcję w rejonie Poryckim, dobrze w Horochowskim, zadowalająco w centralnym, źle w Beresteczku i Oździutyczach, całkiem się nie odbyła w miastach Włodzimierz, Horochów oraz*

¹⁴ Przebieg i geografę zbrodni przedstawili: W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1–2, Warszawa 2000. Spośród innych prac warto przywołać np.: R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993; Andrzej Leon Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947*, Kraków 1998.

¹⁵ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo...*

w rejonie Uściutug i Werba. W prowadzonej akcji brała udział w niektórych miejscowościach [podkreślenie – G. M.] ludność, a w rejonie poryckim melnykowcy¹⁶.

Taki właśnie przebieg wypadków potwierdzają również ukraińskie relacje. We wspomnieniach Mychajło Podworniaka możemy przeczytać, że UPA postawiło polskiej ludności ultimatum, by ta wyjechała z Wołynia. Czytamy: *Po upływie terminu odezwy ukraińscy powstańcy napadli na wioski, w których żyli Polacy i wszystkich, którzy nie uciekli do miasta zniszczyli. Niszczyli bez odrobiny ludzkiego serca, bez jakiegos ludzkiego sumienia. Zabijali małe dzieci, [...] starców, zabijali każdego Polaka. Wszystkie polskie gospodarstwa spalili*¹⁷. Jak widać, w opisie świadka wydarzeń, ubogiego ukraińskiego rolnika, nie ma nawet cienia sugestii, by to chłopci sami z siebie ruszyli na polską ludność.

Jeden z lokalnych komendantów UPA, Jurij Stelmaszczuk „Rudyj” przebieg przeprowadzonej przez siebie operacji w sierpniu 1943 r. opisał w ten sposób: *Robiliśmy to w następujący sposób: po spędzeniu całej ludności polskiej w jedno miejsce, okrążaliśmy ją i rozpoczynaliśmy rzeź. Kiedy już nie pozostał ani jeden żywy człowiek, kopaliśmy wielkie doły, wrzucaliśmy tam wszystkie trupy, zasypywaliśmy ziemią oraz, żeby ukryć ślady tego strasznego grobu, paliliśmy na nim wielkie ogniska i szliśmy dalej. Tak przechodziliśmy od wsi do wsi [...] Całe bydło, wartościowe rzeczy, mienie i żywność zbieraliśmy, a budynki i inne mienie paliliśmy*¹⁸. Natomiast członek UPA Stepan Redesza, zeznał m.in. *Okrążyliśmy 5 polskich wsi i w ciągu nocy i następnego dnia spaliliśmy te wsie, a wszystkich mieszkańców starych i młodych wyrzneliliśmy – w sumie ponad dwa tysiące osób. [...] Mój pluton brał udział w paleniu jednej wielkiej wsi i przyległego do tej wsi futoru. Wielu Polaków – mężczyzn, kobiety, starców i dzieci – wrzucaliśmy żywcem do studni, a następnie dobijaliśmy ich strzelając z broni palnej. Pozostałych kłuliśmy bagnietami, zabijaliśmy siekierami i rozstrzeliwaliśmy. To wszystko robiliśmy pod hasłem „morduj polską szlachtę, która napływa na ukraińskie ziemie”*¹⁹.

Kierownictwo ukraińskiego podziemia z zadowoleniem przyjęło efekty antypolskich czystek. W sprawozdaniu oddziału „Kruka” napisano z nieukrywaną satysfakcją: *Po czystce Polaków w terenie rzadko można spotkać jakiegoś Laszka*²⁰. Wykorzystując panowanie w terenie, szybko formowano nowe oddziały UPA. Znamienne, że jeden z kureni (batalionów) otrzymał imię Mychajło Kołodzińskiego.

¹⁶ Centralne Państwowe Archiwów Wyższych Organów Władzy Ukrainy, zespół 3833, opis 1, t. 118, k. 19.

¹⁷ M. Podworniak, *Witer z Wołyni. Spohady*, Winnipeg 1981, s. 180–181.

¹⁸ Wyciąg z protokołu przesłuchania Jurija Stelmaszczuka z 28 lutego 1945 r. [w:] *Polacy i Ukraińcy...*, s. 443.

¹⁹ Tamże, s. 414–415.

²⁰ *Litopys UPA. Nowa serija*, t. 2, s. 171–172.

W sierpniu 1943 r. „Kłym Sawur” wydał dekret nakazujący przeprowadzenie reformy rolnej na terenach kontrolowanych przez UPA. Tym samym nakazano podzielenie gospodarstw zamordowanych lub wygnanych Polaków. W chwili jego ogłoszenia upowcy wymordowali już większość polskich wiosek, z pewnością więc intencją Klaczkiwskiego nie było zainicjowanie nowej fali mordów. Inna rzecz, że efektem rozparcelowania gospodarstw musiało być utrudnienie powrotów ocalałym Polakom. Ci prawosławni rolnicy, którzy otrzymali nadziały ziemi, siłą rzeczy, odtąd ze zwycięstwem UPA wiązali swój także materialny interes.

Dopiero od tego momentu, jak sądzę, zaczęły mieć miejsce częstsze wypadki napadów na pojedynczych Polaków, dokonywane przez niektórych samorzutnie się organizujących ukraińskich chłopów. Skłaniała ich do tego zapewne najczęściej chęć zysku i obawa przed utratą świeżo pozyskanej ziemi (jak również obawa przed ewentualną zemstą). Nie oznacza to jednak, iż dochodziło do spontanicznych pogromów całych wsi. Ofiarą takich napadów padały co najwyżej niewielkie grupki Polaków ukrywających się w okolicy lub próbujących powrócić do swych domów, by ocalić coś z pozostawionego majątku.

Ale nawet jesienią 1943 r. kierownictwo ukraińskiego podziemia nie zrezygnowało z wykorzystywania podczas napadów zmobilizowanych chłopów. W planie napadu na Bielin przewidziano, że *przy niszczeniu wioski* około 500 partyzantów UPA wesprze 90 chłopów. Upowcy byli dobrze uzbrojeni: obok 6 cekaemów i 20 erkaemów posiadali jeszcze 4 działa 45 mm i jedno 76 mm, 4 lekkie moździerze oraz uzbrojony w małokalibrowe działo czołg, zbudowany z przerobionego w wiejskim warsztacie traktora. Dlatego trudno uwierzyć, aby do zniszczenia osady potrzebowali koniecznie wsparcia zmobilizowanych rolników, z których 50 miało łopatami rozkopać groblę, a 40 za pomocą kilkunastometrowych tyczek obwiązanych pakułami podpalać polskie gospodarstwa. W dokumencie wyszczególniono, że „palacze” otrzymali do dyspozycji 40 tyczek, 5 litrów nafty i 100 paczek zapalek²¹. Do ataku na Bielin ostatecznie nie doszło, lecz przygotowany projekt napadu znakomicie mieścił się w strategii rzekomego *buntu ludowego*.

Wydarzenia wołyńskie stały się przedmiotem obrad III Zjazdu OUN, zwołanego w sierpniu 1943 r. w województwie tarnopolskim z inicjatywy Romana Szuchewycza „Tarasa Czuprynki”. Po burzliwej dyskusji na temat postępowania „Kłyma Sawura”, ostatecznie uznano jednak działania UPA za w pełni usprawiedliwione i niebawem postanowiono *antypolską akcją* objąć również

²¹ Centralne Państwowe Archiwów Wyższych Organów Władzy Ukrainy, zespół 3838, opis 1, t. 3, k. 5. „Plan akcji” na Bielin.

Galicję Wschodnią i Lubelszczyznę oraz Przemyskie²². W tym jednak wypadku zamiast eksterminacji polskiej ludności ostatecznie zdecydowano – zgodnie z planem z końca 1942 r. – o „jedynie” jej wypędzeniu pod groźbą śmierci.

OUN-B w Galicji Wschodniej już w drugiej połowie 1943 r. przystąpiła do wybijania tzw. polskiego aktywu (nauczycieli, leśników i księży rzymskokatolickich). W kolejnym etapie napadano na wybrane polskie wioski, przede wszystkim te, w których istniała silna samoobrona. Najpóźniej w marcu/kwietniu 1944 r. oddziały UPA przystąpiły do masowej akcji wypędzania Polaków z Galicji Wschodniej. Pomimo rozkazów nakazujących w tym regionie nieco łagodniej traktować ludność polską, także tutaj dochodziło okrutnych mordów. Ich skala wstrząsnęła nawet częścią członków OUN-B. Jeden z nich, sugerując zahamowanie czystek, ostrzegał: *opór polskich samoobron zmalał do tego stopnia, że ukraińskie środki robią wrażenie niemieckich akcji przeciwko Żydom*²³.

Dopiero opanowanie Wołynia i Galicji Wschodniej przez wojska sowieckie skłoniło dowództwo OUN-B i UPA do wstrzymania *antypolskiej akcji*. Na przełomie sierpnia i września 1944 r. wydano pierwsze rozkazy mówiące o wstrzymaniu napadów na Polaków. Pomimo to napady UPA na polskie miejscowości i mordy ludności cywilnej trwały jeszcze przez kilka miesięcy. Chyba najwięcej z nich miało miejsce w województwie tarnopolskim. W grudniu 1944 r. miało tam miejsce co najmniej 55 ataków na polskie wioski m.in. na Ihrowicę (w wigilię Bożego Narodzenia zamordowano w tej wsi około 80 Polaków). Ostatecznie, antypolskie czystki wygasły wiosną 1945 r. Jeszcze w maju 1945 r. oddziały UPA na Lubelszczyźnie przeprowadziły krwawy rajd, w trakcie którego zamordowano od 45 do 73 Polaków. Jego zwieńczeniem było spalenie nocą 18/19 maja wsi Borodyca. Jak słusznie zauważa Mariusz Zajączkowski: *Były to [...] ostatnie napady i zbiorowe mordy na polskich cywilach dokonane przez banderowców na całym obszarze, który w latach 1943–1945 objęła antypolska akcja*²⁴. Stało się to, nawiasem mówiąc, niemal w przededniu podpisania w tym regionie zawieszenia broni z poakowskim podziemiem.

Przeprowadzona pomiędzy 9 lutego 1943 a 18 maja 1945 r. *antypolska akcja* UPA objęła obszar kilku przedwojennych województw II RP, zamieszkiwany przez co najmniej 1,5 miliona osób polskiej narodowości. W jej wyniku zginęło w sumie około 100 tys. Polaków. Kolejne 300–400 tys. osób zostało zmuszonych do ucieczki w obawie o życie. Można więc przyjąć, że *antypolska*

²² *Polacy i Ukraińcy...*, s. 231.

²³ *Litopys UPA*, t. 26, Toronto–Lwów 2001, s. 376–377.

²⁴ M. Zajączkowski, *Pod znakiem króla Daniela. OUN-B i UPA na Lubelszczyźnie 1944–1950*, Lublin–Warszawa 2016, s. 148.

akcja ogarnęła 25–30% polskiej społeczności zamieszkującej południowo-wschodnie ziemie II RP. Była to jedna z krwawszych zbrodni na ludności cywilnej w czasie II wojny światowej, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że była ona dziełem nieregularnej formacji partyzanckiej²⁵.

Trzeba przyznać, iż propagandowa strategia OUN-Bandery i UPA, aby prowadzone antypolskie czystki przedstawiać jako ludową, spontaniczną żakerię okazała się zadziwiająco skuteczna. Także dzisiaj pogląd o *wołyńskim buncie ludowym*, czasem przedstawiany niemal jako oczywistość, cieszy się dużą popularnością na Ukrainie, a i w Polsce można znaleźć liczne osoby, które skłonne są wierzyć w taką narrację. Przykładowo, zdaniem Bohdana Huda: *Spontaniczny ruch chłopski na Wołyniu oraz częściowo w Galicji został wykorzystany przez dowództwo UPA do przeprowadzenia akcji depolonizacyjnej. Według wspomnień świadków wydarzeń, na antypolskie akcje, często wyruszały całe wioski z kobietami, dziećmi i ludźmi w starszym wieku*²⁶. Tymczasem można znaleźć wiele świadectw przeczących tej opinii i mówiących o wzajemnej życzliwości panującej między polskimi i ukraińskimi sąsiadami. Tezie o kipiącej wzajemnej nienawiści przeczy na przykład relacja wybitnego pisarza, dysydenta i obrońcy praw człowieka Jewhena Swerstiuka, który młodość w czasie wojny spędził na Wołyniu. Czytamy: *Konflikty i pacyfikacje w polskim państwie [...] były stosunkowo marginalnym zjawiskiem, o którym w dzieciństwie słyszałem niewiele. [...] żadnej nieprzyjaźni do Polaków z dzieciństwa nie wyniosłem i przypominam sobie, że bardzo współczułem uciekinierom z Łodzi, którzy zamieszkali w moim domu na początku września 1939 roku. O prawdziwym strachu przed władzą [...] o państwowym terrorze my po raz pierwszy dowiedzieliśmy się w czasie „złotego września” 1939 roku [...] Czy były na Wołyniu nastroje antypolskie? W wyobraźni*

²⁵ Inne dane podają ukraińscy naukowcy. Zdaniem Iwana Patrylaka Ukraińcy straty wyniosły 13–16 tys. zabitych i 20 tys. wypędzonych. W jego ocenie po stronie polskiej padło 38–39 tys. zabitych, a 355 tys. osób uciekło z domów, gdyż Polacy z Zachodniej Ukrainy [...] mieli świadomość że ich historyczna ojczyzna leży na zachodzie, dlatego mając sposobność próbowali uciec do etnicznej Polski. Według Patrylaka: *Konflikt ukraińsko-polski był typową wojną antykolonialną Ukraińców przeciwko „małemu” imperialistycznemu państwu, jakim była międzywojenna Polska*. Iwan Patrylak, *Krywawyy balans. Skilky zahynulo pid czas polsko-ukrajinskoho konfliktu?*, istprawda.com.ua [dostęp: 12.07.2018].

²⁶ B. Hud, *Ukrajinsko-polski konflikty XIX – perszoji polowiny XX stolittia: etnosocialnyj aspekt. Awtoferat dysertacji na zdobuttia naukowoho stupenia doktora istorycznych nauk*, Lwów 2008, s. 25. Podobnego zdania jest Wołodmyr Wjatrowycz: [...] „nie było i nie mogło być wielkiej, zaplanowanej akcji antypolskiej, [...] Nie istniał żaden rozkaz przeprowadzenia czystki, a nawet nie było możliwości realizacji takiej akcji przez ukraińskie podziemie. [...] Bunt ludowy, który przeistoczył się w wojnę chłopską, był jednym z elementów tego konfliktu”. Zob. *Porozumienie zamiast pojednania. Z Wołodmyrem Wiatrowyczem rozmawia Marek Wojnar*, „Nowa Europa Wschodnia” 2016, nr 1, s. 124.

*nastolatka który wszystkim wówczas się ciekawił były nastroje antyniemieckie i antysowieckie. [...] Wśród ludności, powtarzam, nie było ani przyjaźni, ani nienawiści wobec Polaków. [...] Kiedy w 1943 roku pojawiła się wiadomość o zniszczeniu polskiej wsi Zagaje, współmieszkańcy mojej wsi nie mogli uwierzyć, że to dzieło rąk UPA. Potem nadeszły wieści, iż to jeden z aktów zemsty na Polakach za zniszczenie ukraińskich wsi. Ale w aktach zemsty jest coś bolszewickiego, nie dającego się pogodzić z moralnością i zdrowym rozsądkiem. I nie mogąc pogodzić się ze smutną prawdą Swerstiuk dramatycznie pyta: *Może to niemieccy prowokatorzy? A może sowieccy prowokatorzy?*²⁷.*

Te ostatnie słowa może najlepiej oddają nadzieje czy raczej złudzenia wielu ukraińskich autorów, którzy do dziś nie mogą pogodzić się z bolesnym faktem, że czczeni przez nich bohaterowie dopuścili się masowych mordów na cywilach. To bardzo ludzkie, toteż nie należy się temu dziwić. Ale jednocześnie, mając wzgląd choćby na naukową rzetelność, nie można się z tym zgodzić.

²⁷ J. Swerstiuk, *Wohyn. Spohad winy*, istprawda.com.ua [dostęp: 12.07.2018].